

28.06.2010

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Mundial i jego zepsute dzieci

Czy kobieta-nie-interesująca-się-piłką-nożną znajduje coś ciekawego w mundialu? Oczywiście. To co dzieje się wokół mistrzostw.

Dla mnie jest to bardziej interesujące niż mecze. Np. fakt, że w pewnym kraju Azji Południowej studenci zażądali zawieszenia zajęć by móc śledzić rozgrywki. Ponieważ jednak ich starsi koledzy chcieli się uczyć, doszło do poważnych zamieszek. W rezultacie władze uniwersyteckie były zmuszone skrócić rok akademicki.

Generał von Clausewitz twierdził, że wojna jest przedłużeniem dyplomacji prowadzonej innymi metodami. Widząc emocje jakie na pięciu kontynentach budzi mundial, można zaryzykować stwierdzenie, że piłka staje się surogatem wojny prowadzonej innymi środkami. Oczywiście nie chodzi o podbój terytoriów. Chodzi o ambicje, o możliwość utożsamienia się ze zwycięzcami, o czasowe wprowadzenie odmiennej hierarchii silnych, niż obowiązująca w świecie realnym.

Amatorów czystego sportu, wielbicieli sportu pięknego i bezinteresownego, przepraszam; niech mnie sprostują, jeśli się myślę. Bo odnoszę wrażenie, że bezpowrotnie minęły czasy, gdy postawę sportową utożsamiało się z przestrzeganiem szlachetnych reguł. Sportowiec-dżentelmen przeszedł do historii. Zastąpił go najemnik - celebryta. Mitologia sportu jako szlachetnego współzawodnictwa wietrzeje i rozpada się na naszych oczach. Zawodników kupuje się jak ziemniaki lub samochody. Najlepsi zarabiają fortuny: za mecze i w reklamach. Mają kluby fanów, są celebrytami, autorytetami i pieszczochami popkultury. Jak zepsute dzieci uważają, że wolno im więcej.

Jak w szkle powiększającym widać to w drużynie Francji. Żal patrzeć na to co stało się z wicemistrzami świata: intrygi w walce o przywództwo w ekipie, bijatyki, alkohol, skandale z młodzikutkami prostytutkami i awantury z trenerem. Obserwowałam - nie ukrywam że z podziwem - ubiegłoroczną dyskusję po eliminacyjnym meczu z Irlandią, w którym "niebiescy" zdobyli decydującą bramkę ręką. Zabronionego gestu sędziego nie zauważył, choć widział go cały świat. We Francji mówiono o winie i hańbie. Kraj cały bił się w piersi. Jednak władze piłkarskie utrzymały kwalifikację. A potem było już tylko gorzej. Aż teraz, po sromotnej przegranej z młodą drużyną RPA ich trener odmówił podania ręki trenerowi zwycięzców. Adorowani, podziwiani "niebiescy" są dziś zaprzeczeniem sportowych ideałów. Drużyna sprzedała duszę. Wrócili do domu niosąc za sobą wstyd i świadomość degrengolady. Czy to nam czegoś nie przypomina?

W innym stylu - ale również - odpadli z gry dotychczasowi mistrzowie świata - Włosi. Europa już nie króluje na murawie. Zbrzydzeni lichymi obyczajami i brakiem ducha walki coraz częściej kibicujemy niedofinansowanym młodemu drużynom afrykańskim. Pewnie jesteśmy naiwni. Dwaj bracia pochodzący z Ghany grają dla konkurencyjnych drużyn: jeden dla Niemców, drugi wybrał drużynę Ghany, choć futbolu uczył się w Niemczech. Dziś w Niemczech jest niemal wrogiem publicznym. Bo zdradził. Jednak kto tu kogo zdradził - i z jakich powodów - pozostaje kwestią nierozstrzygniętą. Na pewno wiadomo tylko jedno: dla jednych piłka jest miłą pasją, dla innych bezpardonowym biznesem.